

Jeszcze kilka lat temu Monolith zajmował w katalogu Albedo szczytową pozycję. Później pojawił się Versus, a ostatnio – high-endowy Metamorphosis. Mimo to, z opisów na stronie producenta wynika, że Monolithy wciąż darzy on wielką sympatią i poleca jako kable na długie lata.

Podobnie jak Air I, głośnikowy Monolith uległ znacznym modyfikacjom. Przewodnikiem pozostała specjalnie spreparowana taśma o minimalnej grubości, jednak obecnie stosuje się inne techniki obróbki materiału. Aby zachować równomierną strukturę metalu, obróbka odbywa się w jednym kierunku. Wymusza to oznaczenie kierunkowości.

Izolatorem jest powietrze, a całość zabezpiecza antystatyczna koszulka z zewnętrzną otuliną przypominającą plecionkę srebrnych nitok.

Taśmy – podobnie jak w tańszym modelu – połączone w pary metalowymi klamrami umieszczonymi bliżej końcówek, które włączamy do kolumn. Jeśli chodzi o konfekcję, do wyboru są srebrne widelki lub widoczne na zdjęciach, bardzo porządne banany. Do ich lutowania używa się cyny z dodatkiem srebra. Ponieważ srebrne taśmy są dość sztywne, przy podłączaniu należy uważać, aby zaginać je tylko w jednej płaszczyźnie.

Brzmienie

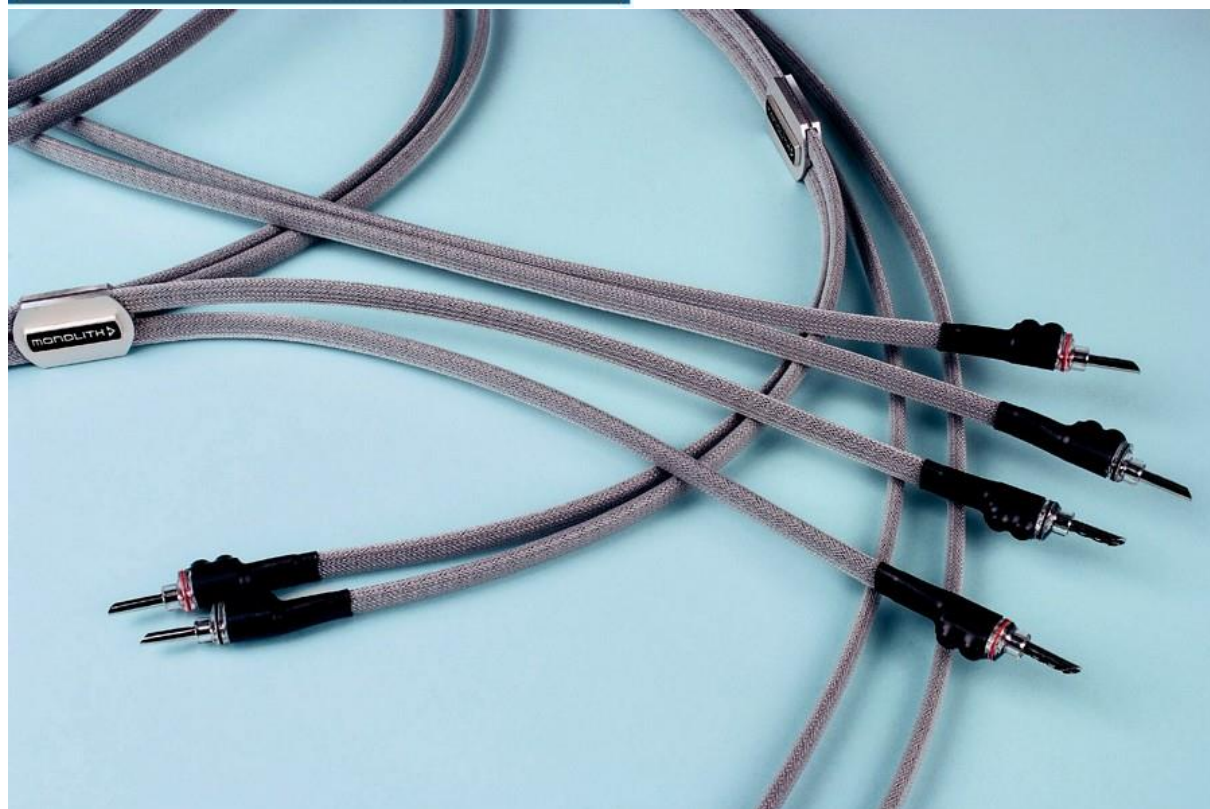
Przed przystąpieniem do odsłuchu warto dać tym przewodom chwilę na dojscie do siebie. Brzmi to trochę jak magia, ale działa. Do testu dotarła para prosto z linii produkcyjnej i zmiany w brzmieniu było słychać niemal z godziny na godzinę. A jak gra Monolith wygrzany? Bajecznie. Dźwięk jest odrobinę czystszy niż w przypadku Air I, ale – paradoksalnie – również bardziej opanowany, dojrzały i wyrównany. Jeśli tańszy model poświęcał trochę potęgę basu na rzecz szybkości i dynamiki, to Monolith nie musi już iść na żaden kompromis. Dostajemy i głębię, i kontrolę, i bogatą barwę. To nie może być przypadek. Aby osiągnąć takie połączenie, ktoś musiał poświęcić wiele lat na konstruowanie i słuchanie kabli.

Konkluzja

Taki ktoś jest właśnie w Bydgoszczy. Klasa.

Ocena:

Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●



Autor: Tomasz Karasiński

Źródło: HFiM 04/2013